# DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek $\frac{14}{26}$ Stycznia 1855 roku. № 24. Jutro Ś. Jana Chryzostoma B.
Wschód słoń. o god. 7 min. 51. — Zachód o g. 4 m. 36.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Książę Menszykow donosi pod dniemiem 5 (17m) stycznia, że roboty oblężnicze nieprzyjaciela koło Sebastopola naprzód się nie posuwają. Z naszej strony dokonane zostały z powodzeniem 1go (13) i 3 (15go) stycznia dwie wycieczki, z których jedna skierowana była przeciw przykopom angielskim, druga zaś przeciw francuskim, przyczem wzięto do niewoli 14 Anglików i 9u Francuzów, oraz wykłuto znaczną część nieprzyjaciół i odbito znaczną ilość dział. Podług zeznań Arabów, którzy do nas przechodzą, Anglicy zmuszają Turków do przenoszenia z Bałakławy do obozu amunicji, żywności, dział i innych ciężarów, używając ich w ten sposób zamiast bydła roboczego.

(*Gazeta Rządowa*).

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna Królestwa, zważywszy, że z pobieranych na rzecz kasy miasta Pilwiszki pięciu opłat, cztery, to jest: wjezdne, brukowe, postanowne i polankowe, są uciążliwe tak dla przybywających do miasta na targi jak i dla miejscowych mieszkańców, piąta zaś wypłata od wypieku bułek i obwarzanków uiszczana przez miejscowych piekarzy, jest przeciwną postanowieniu z dnia 22 stycznia (3 lutego) 1837 roku, zaprowadzającemu opłatę kanonu od procederów po miastach; na uczynione w tej mierze przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych przedstawienie, postanowiła i stanowi: Dotychczasowe opłaty: wjezdne, brukowe, postanowne, polankowe i od wypieku bułek i obwarzanków, na rzecz kassy miasta Pilwiszki pobierane, oraz taryfy do ich poboru służące, w zupełności uchylonemi zostają.— W miejsce uchylonych opłat i taryf mają być na rzecz kassy miasta Pilwiszki pobierane opłaty: 1) Brukowe codzień,—2) Targowe i jarmarczne w dni targów i jarmarków, (według nowych dołączających się dwóch taryf w Gazecie Rządowej).

— Do księgarni S. Orgelbranda przy ulicy Miodowej Nr. 496, nadeszły następujące nowości: Almanach de Gotha na rok 1855, rsr. 1 kop. 50.—Handke Kriegs-Atlas, składający się z 20 mapp, rub. sr. 2 kop. 70. Supplement do tego złożony z 6 mapp, kop. sr. 90. Specjalna mappa Krymu w 4ch arkuszach, rsr. 1 kop. 50. — Piwarski J. Fel. Kram malowniczy Warszawski czyli obrazy miejscowe z ubiegłych czasów w rozmaitościach, rok pierwszy, prenumerata na komplet rsr. 10, na prowincję rsr. 11.— Putiatycki ks. A. Astronomja popularna z mappami, rsr. 1.—Skarbczyk poezji polskiej, prenumerata na 12 tomów, kazden tom składający się z 2ch zeszytów, rsr. 6.—Wilkońska Paulina. Helena powieść i Wróżka, powieść z ubiegłego stulecia, rsr. 1 kop. 50.— Wojcicki Kaz. Wł. Cmentarz Powązkowski pod Warszawą, z rycinami, prenumerata na dwa tomy czyli 12 poszytów rsr. 12.

— W dniu wczorajszym o godzinie 8éj wieczorem, w zabudowaniu należącem do drogi żelaznéj, zwanem remizą, gdzie lokomotywy zwykle bywają stawiane i rozpalane, z niewiadoméj przyczyny nad piecem w suficie wszczął się ogień, skutkiem którego zrządzone szkody dotąd nie sa jeszcze wiadome.

— Smutno to doprawdy spotykać się z faktem który wykazuje do jakiego stopnia wielką jest cierpliwość naszej publiczności, cierpliwość która jej prawie ubliża. Bezkarnie rzucają jej w oczy ramoty które są niezdarnem przekrzywianiem wzorów które dali inni. Nie pisalibyśmy nic o tem bo niewarto schylać się po takie nędzoty, ale nas wyręczył jeden z literatów. Drukujem list jego nie dla autora artykułu o którym mowa, ale dla przestrogi Gazety Warszawskiej.

*Szanowny panie Redaktorze!* Nie uszło pewnie twej uwagi, że Gazeta Warszawska w numerze 20ym z r. b. zamieściła wspomnienie o Alexandrze Polanowskim b. cześniku (?) sanockim a potem koronnym i pułkowniku (?) chorągwi królewskiej, którego pomnik znajduje się w kościele Warszawskim KK. Dominikanów. Tekst wspomnienia tego pokazuje wyraźnie na jak niskim stopniu stoi naukowość pana autora. Dla tego zechcesz może umieścić w kolumnach swego pisma te kilka moich wyrazów.

Niewiadomy autor artykułu, przytoczywszy szczegół (chyba jemu tylko nie znany) dziwi się że Polanowski na elekcji był kandydatem do tronu, i z zimną krwią rozbiera kiedy to być mogło? Podawszy napis na pomniku położony w oryginale łacińskim i w najfałszywszem tłumaczeniu, które go także charakteryzuje, tudzież uczyniwszy pobieżną wzmiankę o rodzinie Polanowskich, tak się wyraża pod koniec swego sprawozdania:

»Kiedy Polanowski podany był za kandydata do korony, niewiadomo. Rękopis wyżej wspomniony (*Życiorysy sławnych ludzi*, pozostałe, jak mówi autor, po jednym z dawnych uczonych badaczów) (*) powiada że po abdykacji Jana Kazimierza; Gołębiowski zaś przytacza że po śmierci Jana IIIgo. Zdaje się że pierwsze przytoczenie jest prawdziwsze, bo po śmierci Jana IIIgo, jak pisze autor dyarjusza umieszczonego w dziejach tegoż króla przez p. Rogalskiego (str. 497). gdyby się kto był odważył mianować Piasta, toby go na miejscu rozsiekano.« i t. d.

(*) Czy nie ma to być czasem dzieło: „Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski," w rękopisie po ś. p. Tomaszu Swięckim pozostałe? bo przytoczenia autora zupełnie się z tem dziełem zgadzają. Jeżeli tak jest, przyznać potrzeba, że jak nieumie tak nigdy nie nauczy się historji, czerpiąc z tak mętnego źródła, boć te historyczne pamiątki nigdy, tem bardziej teraz żadnej mieć wartości nie mogą.

Dziwno doprawdy że autor mający żyłkę jak widać do poszukiwań historycznych, (jemu poszukiwania robić?) cytuje Święckiego, Gołębiowskiego, Rogalskiego, a wyżej Niesieckiego i Krasickiego. Z Krasickiego dowiedział się naprzykład o fakcie samym. Kto by się spodziewał? *Zbiór wiadomości* Krasickiego ma być źródłem historji? Chyba dla autora artykułu o Polanowskim. Dla czego dla rozstrzygnięcia wątpliwości swojej nie zajrzał raczej do źródeł, do licznych z owej epoki kronik i pamiętników? Oczywiście, że o nich nie słyszał nigdy. Toć nie szukając długo, byłby znalazł w Pasku odpowiedź najzupełniej wiarogodną i stanowczą.

Opisując elekcję po abdykacji Jana Kazimierza, nieoceniony nasz kronikarz tak mówi na stron. 213 (wyd. Racz.): »W łęczyckiém zaś i w brzesko-kujawskiém województwie wnieśli to: »Nam nie potrzeba bogatego pana, bo on będzie bogatym gdy zostanie królem polskim; nie trzeba nam z innemi spokrewnionego, bo to jest niebezpieczeństwem wolności; ale nam trzeba męża dzielnego, męża walecznego.— Gdybyśmy byli mieli Czarnieckiego. pewnoby był usiadł na tronie, a że nam go Pan Bóg wziął, obierzmy jego ucznia, obierzmy Polanowskiego!« I niżej, str. 214: »Tymczasem hukną Sandomierzanie: Vivat Piast! Dębicki podkomorzy ciska czapkę do góry, i wrzeszczy na wszystek głos: Vivat Piast, vivat król Michał! a tu też nasi krakowianie wołają: Vivat Piast! Rozbieży się nas kilku między inne województwa z musztukiem, wołając: Vivat Piast! Łęczycanie i Kujawianie rozumiejąc że na Polanowskiego, poczęli też zaraz wołać; inne województwa także.«

I możnaż było nie korzystać z tak przystępnego dla wszystkich objaśnienia?! Wprawdzie sam autor uprzedza we wstępie »że znalazł bardzo mało, i że istnieje zapewne wiele szczegółów mu niewiadomych.« Bardzo naturalnie, wszystkie artykuły jego jakie tylko były w Gazecie, zdradzają nieumiejętność, widzieć coś podobnego w pismach publicznych i w Warszawie.— O ile wnosim musi to być człowiek młody, który probuje sił swoich w nauce, w badaniach. Dobrze przynajmniej że się udał do Gazety War. gdzie się na jego wybrykach nie poznają. Boi jakżeż być może inaczej kiedy redakcja znosi, żeby w jej piśmie tłomaczono np. *dapifer*, przez cześnik, *vexillifer* przez pułkownik, kiedy sławny ów autor tłomaczy bezkarnie pierwsze wyrazy nagrobku: *piis manibus*, *pobożnemi rękami*, dla czego nie *pobożnym rękom*, wszakże to może być i przypadek trzeci? Dla takiego autora pewno wiele dało do namysłu to wyrażenie z którego wnosim że tylko *manus* odmieniać umiał, a i nie zasłyszał nawet co znaczy *manes*.

## USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

**Włodzimierza Wolskiego.**

TOM DRUGI.

(*Ciąg dalszy*).

XV.

W wilją odjazdu, konny posłaniec przywiózł następujący, treściwy liścik od pani kasztelanicowéj:

„Dowiedziałam się, że pan jutro odjeżdżasz.— Przypominam obietnicę, o której dotrzymanie proszę, po drodze możebyś pan był łaskaw wstąpić do nas.

*Julja.*

Edward nie wyjechał tego dnia co sobie zamierzył, całą dobę poświęcił jeszcze na rozmowę pożegnalną z chorążyną. Czując, oceniając prawdziwość jéj przywiązania, z zadziwiającą cierpliwością wysłuchał rad i przestróg babki, któremi wnuczka na drogę opatrzyła. Przezorność jéj macierzyńska wchodziła aż w najdrobniejsze szczegóły pobytu w Warszawie, wskazała z jakiego rodzaju ludźmi przestawać powinien i głównie o to prosiła, ażeby we właściwem towarzystwie czas przepędzał. Nie wspominała jednak ani słówka o Leosi. Nie spodziewał się tego Edward, nie wiedząc czy przez delikatność, czy przez małą urazę do sędziny, czy też mało ceniąc, babka o tem zamilcza. Podróżną sakiewkę wnuczka zaopatrzyła jeszcze w kilkanaście dukacików, ale już nie z malachitowego pudełeczka. Nareszcie pobłogosławiony, ucałowany, opłakany, jakby się za morza wybierał, siadł z wilgotnemi oczyma na bryczkę.

Pierwszy to raz żegnał z takiem rozrzewnieniem pałacyk marzenicki, miłość otworzyła mu w sercu kryjówkę szlachetnéj tkliwości, któréj sieroctwo przed tem nie znało, Kurek odprowadził go aż do figury, gdzie kiedyś, będąc dzieckiem, spadł z konia, przeżegnał syna pułkownika i konie na drogę, palnął w kark woźnicę żeby się niespiął i przyobiecawszy, że o Roxolance będzie pamiętał jak o własnem dziecku, że co drugi dzień będzie w Kalance u sędziny z listami i po listy, zawołał z uniesieniem:

— Co tam do kroćset piorunów! Dobrze się stało, że pan z tego gniazda babiego na świat wylatujesz. Co się odwlecze to nie uciecze! Albo to po nieboszczyku w jednym dworku beczały panienki, kiedyśmy z kwater wyjeżdżali? W wojsku nie ma czasu. Bóg widzi, na zaloty! Pan nie wojskowy, ale niedaleko jabłko od jabłoni. A to pamiętam staliśmy w Lubelskiem, niedaleko od Bilgoraja...

— Bywaj zdrów Kurek, bywaj zdrów uczciwy stary, odezwał się Edward i wyjął parę dukatów chcąc mu je koniecznie wścibić do ręki.

— A do miljon djabłów, dajże mi pan Edward pokój! Toć że ja na pana dawniéj po prostu wołałem Edwardku! A byłbym już też nie wiedzieć kim, żebym od pana miał na piwo przyjmować, a mnie na co pieniądze? Mam co jeść, w co się odziać, ot szpagatu tobym palnął jeszcze, gdybyś pan choć usta naprzód umoczył.

— Zgoda! zawołał Edward, ustępując przy sobie na bryczce miejsca Kurkowi. Podjechali parę staj, kazał stanąć przed karczmą i wynieść kwaterkę, umoczył w niéj usta i podał staremu.

— Bodajto młodość! zawołał Kurek wysączając co do kropli. Bywaj pan zdrów, markotno mi, że pan sam jedziesz, możebym się panu przydał w Warszawie, znam ja ja jak pięć palców, dawniéj to wszystkie... Co tam do miljon piorunów! Ja tu potrzebniejszy, jużem panu powiedział, rzekł stary, złażąc z bryczki.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## A N G L J A.

*Londyn 20 Stycznia.* Giełda trzymała się dziś bardzo martwo, co wywołanem było częścią przez wiadomość, że zapas gotowizny w Banku w zeszłym tygodniu zmniejszył się o miljon funtów sterlingów, częścią zaś przez artykuł rozumowany znajdujący się w południowéj edycji *Timesa*, kreślący znowu nader smutny obraz położeniu armji angielskiéj w Krymie. *Times* zwala winę tego na gabinet który się zajmuje niepożytecznemi zupełnie rozprawami.

*(Neue Preussische Zeitung).*

— W Leeds dnia 17 stycznia, odbył się meeting na Cloth Hall-yard, pod gołem niebem, umyślnie zebrany dla wysłuchania mowy Cobdena o teraźniejszéj wojnie. — Jakoż, w obec tłumu do 6,000 ludzi obejmującego, Cobden mówił przeszło półtory godziny — najważniejsze ustępy téj jego mowy podajemy:

»Spojrzmy na tę wojnę, jak jest rzeczywiście — wojną przeciwko wkraczaniu Rossjan do Turcji. (Wołania: »Tak jest właśnie!«) Taki jest prawdziwy stan sprawy, i to tylko zarzucić tu mogę, żeśmy się trochę za bardzo pospieszyli do wojny o taki przedmiot (»Nie! nie!«), bo gdybyście powstrzymali wypowiedzenie wojny, kiedyście je czynili, i gdybyście odłożyli zaczęcie wojny tak długo, dopóki bliżsi sąsiedzi Rossji, bardziéj interessowani w téj kwestji niżeli my, nie uznają za potrzebne uczynić tego — mówię tu o Austrji i Prusach — bylibyśmy uzyskali wszystko czego się spodziewać możemy, bez wylania kropli krwi. (Oh! oh!). Weźcie mappę Europy, a chciałbym, mieć jaką z tych olbrzymich mapp do rozwinięcia przed waszemi oczyma — i spojrzcie na granice ogromnego państwa Rossyjskiego, a zobaczycie że od Baltyckiego do Czarnego morza napotyka się Prussy i Austrją i cały Związek Niemiecki, wyrównywające 1,000,000 bagnetów. Krainy te powiadam, winny były ruszyć się pierwsze, coby niewątpliwie było, gdybyście nie tak pospiesznie odstąpili zasady, któréj trzymaliście się długo z Austrją i Prussami, nie poszli do wojny bez tych krajów. (Słuchajcie). Austrja i Prussy większy daleko mają interes od nas w powściągnięciu Rossji, gdyż w razie napaści, terrytorja ich najpierwéj zostałyby zajęte. (Słuchajcie!) Zdaje się, że Austrja i Prussy i całe Niemcy równie byłyby pobopnemi jak my do połączenia się dla powściągnięcia Rossji, gdyby widziały tego potrzebę; że zatem, mogliście oszczędzić krew i skarby, któreście wydali. (»Nie! nie!«) Cosię tycze téj wojny, przyjaciele mnie otaczający powzięli przekonanie, jakobym był jéj przeciwny, z powodu że to wojna niesprawiedliwa. (Słuchajcie). Teraz, co do Rossji i Turcji, kilkakrotnie dowodziłem już w Izbie Gmin, a p. Bright (niezadowolenie) téj saméj rzeczy dowodził obszerniéj, iż nie ma wątpliwości, że Turcy mają słuszność po sobie, że Rossja najechała Turcję, że Rossja pierwsza wywołała nieprzyjacielskie kroki zajmując tureckie terrytorja, że więc rząd turecki miał *casus belli*, wypowiadając wojnę Rossji. (Oklaski.) Lecz Rossja attakując Turcję, nie uderzyła na nas (»Oh! oh!«) a kiedy nam się podobało wmięszać do kłótni za słusznością i trzymać stronę Turcji, to widać będziemy powoływani zawsze do toczenia wojny w obronie każdéj słuszności — bo to nas w taką wprowadzi zasadę — i będziem toczyć wojnę gdzie się tylko jaka kłótnia wydarzy, i brać stronę tę, która nam się słuszną wyda. (»Nie!«) Przychodzę więc do tego wniosku, żeście nie powinni przyjmować zasady, że mamy iść na wojnę w każdym razie gdy niesprawiedliwość wyrządzoną zostanie innemu krajowi. Byłaby to doprawdy zgubna doktryna, któraby was obarczyła odpowiedzialnością taką, że jak kolwiek są wielkie zasoby tego kraju, nie bylibyście w możności temu podołać. (Słuchajcie!) Ale, co się tycze Turcji, z innéj strony rzecz wystawić pragnę, bo ta za rok lub dwa, tak sądzę, daleko więcéj zajmować będzie uwagę tego kraju, niżeli teraz. Uważałem to zawsze za wielką trudność co do Turcji, że jéj rząd nie reprezentuje większości ludności w Turcji. W kraju tym — a co do tego punktu powołuję się na demokratyczne uczucia otaczających mnie — jest 12,000,000 ludności, z których 8,000,000 chrześcjan, a 4,000,000 mahometanów, chociaż ci ostatni, Turcy, byli zawsze panującém plemieniem, i uciskali i tyranizowali chrześcjan, z pogwałceniem wszelkiego prawa, i to tak dalece, że aż do początku téj wojny żaden chrześcjanin nie mógł świadczyć przeciwko Turkowi, w żadnym sądzie. (Słuchajcie!) Gdybyście mogli w téj chwili powołać całą ludność Turcji do powszechnego głosowania, pokazałaby się znaczna większość gotowa przeciwko wam walczyć w téj wojnie. (»Nie! nie!«) To nie ulega żadnéj wątpliwości. (Głos: »To bardzo wątpliwe.«) Dla czegóż więc słyszymy ciągłe skargi, że chrześcjanie greccy są wszyscy przeciw Anglikom? Musieliśmy ich wydalić z Bałakławy, tak byli Anglikom nieprzyjaźni; a nawet Grecy w Anglji będący tak są przeciwni Anglikom, że aż ich ostrzedz musiano żeby baczniejszymi byli w objawieniu swoich sympatji dla Rossji. (Słuchajcie.) Teraz, przyjmijcie to jako żywioł w téj sprawie. Kwestja ta długie lata zajmować was będzie, pragnąłbym tedy żebyście pomnieli, że to stanowić będzie najtrudniejszy żywioł przy jéj rozwiązaniu. Zajmujecie się kwestją w któréj macie rząd reprezentujący małą tylko część ludu. Macie ludność chrześcjańską Turcji przeciwko sobie w téj sprawie, a napotykacie przeszkody i utrudzenia w wojennych działaniach waszych dla tego, że nie znajdujecie żadnéj pomocy w ludności. W Krymie nawet, gdzie jest znaczna liczba chrześcjańskich osadników, — nie macie od nich żadnéj wiadomości, a to jedyny pojętny lud na Wschodzie — skąd pochodzi, że w téj chwili wasi jenerałowie dowodzący, zaledwie wiedzą nazwisko stojących przeciw nim jenerałów, a nic o liczbie wójska, z którem spotykać się mają. (Słuchajcie). Wielka to i ważna trudność, bo macie do czynienia nie z zwyczajnym stanem rzeczy, gdzie ludność i rząd są zgodne i jednorodne, i to kiedy zamierzacie odeprzéć nacierającą siłę taką jak Rossji. Nie możecie na téj drodze postępować z Turcją, bo skorobyście się załatwili z Rossją, przyjdą zaraz wewnętrzne niezgody w Turcji, a pytam się, czy będziem w stanie załatwić je. (Słuchajcie). Propozycja naszego rządu jest taka — że zamiast zostawiać Rossji protekcję nad chrześcjanami Turcji, pięć wielkich mocarstw mają wspólnie sprawować tę opiekę; lecz mnie się zdaje, że to opiera się na téj saméj zasadzie. (»Nie! nie!) Nie ma wątpliwości, że Cesarz Rossyjski z groźnemi celami na widoku i dla własnych zamysłów, wykonał ten najazd. (Oklaski). Alem nie jest pewny ażali inni kiedyś nie mieliby podobnych celów. Lękam się, czy nie wystąpią nim się wasz związek skończy, inni którzy zapragną korzystać w tym przedmiocie. (Słuchajcie!) Jakkolwiek bądź jednak, prawda, że Rossja wmieszała się do wewnętrznych spraw Turcji. Lecz gdy i wy tę samą przyjmiecie zasadę jakiéj się ona trzymała, to usprawiedliwicie niezmiernie, w oczach świata, drogę którą ona poszła. (Słuchajcie). A pomnijcie, że nie bardzo mi się podoba położenie przez nas zajmowane, gdyż działamy tylko z rządem, nie patrząc nigdy na lud. Nie przyzwalamy na mieszanie się do spraw takich jak ta gdzie celem interwencji jest poparcie rządu, jak oto francuskie wojska w Rzymie, i Rossjanie w Węgrzech—gdzie, krótko powiedziawszy, chodzi o powalenie ludu a nie o danie mu pomocy przeciwko jego rządowi. (Słuchajcie). Może w tém wszystkiém jest polityka, ale, mojém zdaniem, dąży ona do wyrwania téj kwestji z kategorji sprawiedliwości, w jakiéj była pomieszczona. Wieleby powiedzieć można z tego względu o téj kwestji. Czyliż przyjaciele moi nie dowodzą wam, że bierzem się do zrobienia tego samego, o co walczymy z Cesarzem Rossji? Co się tycze prowadzenia wojny, przyjaciele nasi zajmujący się tą kwestją nie pominą zapewne tego przedmiotu. Pewny jestem że co do tego punktu różności zdań nie będzie. Wszystkie stronnictwa przyznają, że gorszy system morskiéj i wojskowéj admistracji, jawniejsze wyświecenie zupełnéj nieudolności arystokratycznéj rutyny w przedmiotach administracji, kiedy ta potrzebuje jakiego wysiłku lub sprężystości, trudno znaleźć jak w prowadzeniu obecnéj wojny. (Słuchajcie). Reprezentant rządu sam wyznał w izbie gmin, że wielką pomyłkę popełniono wysyłając armję pod Sebastopol. Słyszałem ministra korony głośno oświadczającego, że się wszystkie strony pomyliły—że pomylili się jenerałowie—że rząd się pomylił wyprawiając armję na Sebastopol. Mylić się rządowi w tak ważnéj sprawie! (Słuchajcie!) Wszakże słyszałem, że traktowano ją z taką lekkością *(nonchalance)* jakby tu chodziło o hazardowną spekulację na kilka szylingów. (Słuchajcie).

A toż to pomyłka dotykająca byt tysiąców i dziesiątków tysięcy naszych żołnierzy! Pomyłka! Po cóż tu zaszła pomyłka? Czemuż nie mieliśmy wszelkich potrzebnych wiadomości co do istotnéj pozycji i mocy Sebastopola? (Słuchajcie). Jestem pewny, że najmniéj przebiegły mieszkaniec Leeds, wziąwszy 10,000 funt. st. posłany do Konstantynopola, znalazłby środki zebrania wszelkiego rodzaju wiadomości dotyczących Sebastopola (Oklaski)—liczby żołnierzy, spis wojska, gdybyście chcieli wykaz ich armat i rysunek całéj twierdzy—a zresztą każda rzecz byłaby zrobiona, gdyby stosowne ostrożności przedsięwzięto. (Słuchajcie.) Ale co za myśl wysłać armję, skakać w ciemności, a

---

— No, a teraz szwadron trójkami kłusa, naprzód, marsz!

Bryczka już dojeżdżała do boru, kiedy stary z czapką w ręku przyglądał się jéj jeszcze.

— Kubek wkubek nieboszczyk, rzekł do siebie, kiwając głową, i poszedł do karczmy.

* * *

Na grzeczne zawezwanie pani Julji, niepodobna było Edwardowi nie stawić się na słowie. Miał u siebie dosyć książek. Wprawdzie więcéj tam cudzoziemskich się znajdowało, ale były i polskie wyboru dość starannego. Z dzieł więc kilku poetów, z pamiętników kilku i powieści, spora urosła paka, którą w przejeździe przez Krasny Ług odesłać miał z listem do dworu.

Na nieszczęście gościniec, którym jechał, okalał dwór i z licznych okien, nawet przez ogród można było obaczyć każdego jadącego. Traf zrządził, że spostrzeżono bryczkę, a po czwórce gniadoszów i krakowiaku woźnicy, poznano widać skąd jedzie.— Edward naumyślnie obtulił się futrem i czapkę na uszy zasadził, ale zaledwo wjechał na mostek, za którym się zaczynała błotnista, wiejska ulica, dwóch służących przeskoczyło zielone sztachety i zbliżyło się do bryczki.

— Jaśnie pani przyjmuje, odezwał się młodszy, którego widać tych słów nauczono.

— Jaśnie pani prosi jaśnie pana, odezwał się drugi starszy, nieco zezowaty.

Niepodobna się było wymówić, zajechał przede dwór i kazawszy służącemu wziąść pakę, wszedł do salonu, gdzie go pani domu już u drzwi czekała.— Kasztelanic nie pokazywał się,

— Wczoraj pana spodziewałam się wieczorkiem, rzekła na wstępie, ale czy się godzi mijać dwór? — Czemu nie było odrazu zajechać?

— W podróżnem ubraniu. Pani wybaczy.

— Ależ my przecie dobrzy znajomi. Słowny pan jesteś, dodała, patrząc z ukosa na pakę, którą służący położył na fortepianie. Niechże pan raczy spocząć!

— Mąż pani zapewnie zajęty gospodarstwem, ośmielił się zagadnąć Edward, usiadłszy w paljowym fotelu.

— Nie, mąż mój wyjechał na parę dni, spodziewam się go lada chwila odparła, przeglądając tytuły książek niektórych.

— Przepraszam, że wybór nie taki jaki sobie zamierzyłem, potem się wywiążę pani z obietnicy, — rzekł Edward, co nie najbardziéj się z tego ucieszył, że miał sam na sam przepędzić parę godzin, z kobietą ładną i według jego mniemania wyższą, ale po któréj rozmowie, w obecnem jego usposobieniu, mało sobie przyjemności obiecywał.

— Czemże zasłużyłam na tyle łaski? zapytała z wdzięcznym uśmiechem, siadając na kanapie.— W samotnem mojem życiu podwójną będę miała przyjemność, dodała nieco smutnie, naprzód z dobrych książek, powtóre że to pamiątka od pana.

Leosia nie umiała tak pochlebiać, babka schlebiała Edwardowi ale inaczéj, Eustachy pobudzał dawniéj jego miłość własną. Pani Julja zaś ze zwykłym taktem płci swojéj, drażniła najdrażliwszą stronę jego miłości własnéj: próżność. Niedoświadczony młodzik nie wiedział, że to może tylko taktyka, niepotrafił się zastanowić nad jéj celem, wierzył w szczerość ukształconéj kobiety dla ukształconego młodzieńca, a uwierzył w jakiś nieokreślony związek współczucia lub przyjaźni. Tym samym trybem kierowała się w dalszym ciągu rozmowy, którą sama pobudziwszy, cofała się potem, zostawiając Edwardowi pole do popisywania się z wiadomościami i wyrokowaniem, którego pokornie słuchała. Na tak posłuszną słuchaczkę nienatrafił jeszcze dotychczas. Leosia niżéj usposobiona umysłowo, wtrącić czasem

potém przyjść i powiadać nam że to była pomyłka! Prócz tego mojém zdaniem pomyłka nie była tyle w złém ocenieniu siły Sebastopola. Myślę, że błąd w tém, iż ruszono pod Sebastopol. (»Nie! nie!«) Wyprawiliście się o 3,000 mil, attakowań państwo mające 60,000,000 ludu i armję 600,000 czy 700,000 żołnierzy. Posłaćacie najprzód 20,000 czy 30,000 ludzi, a tu powiedzieć muszę, że obmierzłe samochwalstwo niektórych waszych organów prassy co do téj wyprawy, jakby już szło o zniszczenie rossyjskiéj armji, należy uważać za rzecz lekkomyślną i dziecinną. Teraz myślę, że wyprawa na Sebastopol była pomyłką. Istotnie zaś uznaną została za pomyłkę o tyle, że była skokiem w ciemności. Praktycznem pytaniem dla Anglika jest, jakby najlepiéj wyjść z téj pomyłki? Jeżeli chcecie się tam bić, to wam powiem, że dotychczasowe prowadzenie rzeczy przez wasz rząd, nie jest odpowiednie colowi jaki macie na widoku. (Słuchajcie.) Musicie wystawić ogromne armje. Musicie znaleść ogromną summę pieniędzy i musicie przyjąć do wojny w Krymie wcale inną skalę jak ta, któréj trzymaliście się dotąd. (»To zdrowe zdanie.«) Ale myślę że jest inna droga wyprowadzenia mężnych naszych żołnierzy z położenia, w którém przez pomyłkę zostali pozostawieni; a myślę to, że nie zważając na nasze własne położenie, nie patrząc zbytecznie na przesadzone nadzieje i oczekiwania, jesteśmy obowiązani przez samą słuszność uwzględnić położenie tych walecznych ludzi, i jeżeli dopomódz im możemy, należy nam usuwać wszelkie przeszkody z drogi do przywrócenia pokoju tym krajom, i do powrotu tych ludzi do domu. (Słuchajcie.) Chciałbym dalej, ażeby tych walecznych żołnierzy, skoro powrócą do domu z pod Sebastopola, przyjęto ze wszystkiemi honorami i czcią, jak gdyby dokonali swojego zadania, boście powinni baczyć na to, że oni dziesięć razy więcéj wycierpieli w swojém poronioném usiłowaniu wzięcia. tego miasta, niżby doznali, gdyby im się było udało wziąć je ręcznym zamachem (*coup de main.*) (Oklaski.) Nie masz żadnéj przyczyny do przypuszczenia, że tam jest możność zawarcia bezpiecznego i zaszczytnego pokoju? Nie masz tu podstawy przypuszczać w téj chwili, że rządy Europy zbliżyły się swojemi układami do takiego stanu rzeczy, iż możliwém się staje ułożenie warunków zaszczytnego pokoju? A teraz zwrócę słowo do moich przyjaciół.

Zdaje mi się, że oni proponują przedstawić na tym meetingu wniosek, wzywający do sprężystego prowadzenia wojny. (Słuchajcie! i Oklaski). Powiedziałem wam otwarcie, że jeżeli wojna ma być prowadzoną, to prowadzoną być musi w zupełnie odmiennym duchu i na całkiem inną skalę niżeli była do téj pory, ale chciałem przedstawić moim przyjaciołom, i przedstawiam to na tym meetingu, jako reprezentującym tak ważne zgromadzenie, — czy nie rzucą przeszkody na drogę do pokoju — czy nie udaremnią środków jakie rząd może mieć teraz w widoku kn zawarciu pokoju, wprowadzeniem w pośród tych ważnych układów postanowienia takiego, jak myślę że przygotowaném zostało? (Głośne i ogólne wołanie: »Nie! Nie!«) Mojém zdaniem, poczerpniętém z tych publicznych źródeł wiadomości które są otwarte dla nas wszystkich— te usiłowania teraz poczynione, — które mogą się skończyć pomyślnie, jeżeli im na zawadzie nie stanie publiczna opinja tego kraju—doprowadzą do zaszczytnego pokoju,—wzywam przeto moich przyjaciół i was wszystkich, abyście dobrze się zastanowili nim powiecie lub zrobicie najmniejszą rzecz, któraby w czémkolwiek mogła utrudnić postęp tych układów o pokój.

Wojska nasze w Krymie niesłychaną teraz cierpią nędzę. Nagana ztąd na rząd— na administrację armji za te cierpienia. Wyprawili daleko walecznych naszych żołnierzy— samo czoło tego kraju — wyrzucili ich na brzeg nieznanego lądu, gdzie nie wiedzieli jaką siłę mieć będą przeciwko sobie; wyrzucili ich na brzeg, literalnie, nie zaopatrzywszy ich w żadne środki do wygody i życia, jakby to byli jacy zbrodniarze lub winowajcy, których radziby się pozbyć jak najrychléj. (Szemrania i kilka krzyków »Nie! Nie!gdy znowu inni wołają: »Tak! tak!«). Wiecież panowie, jaka jest obecnie śmiertelność i liczba chorych w waszéj armji? Odczytam wam krótki wyciąg z listu, który odebrałem zeszłego tygodnia od wyższego oficera w Krymie, dla tego, że dotycze się pułku, z którym tu w Leeds jesteście trochę znajomi. Owóż co on powiada:

»Chorych mamy tu ciągle straszliwą massę. Oto jest dokładny wykaz teraźniejszego stanu 46go pułku, o którym pisałem ci trochę w ostatnim liście mojm:—Wylądował on 10go listopada, licząc 706 ludzi; zastał już tu oddział z 101 ludzi, a późniéj otrzymał jeszcze dodatek 34—co razem czyni 841. Teraz zaledwie liczy 300 ludzi. Oficer, który mi te szczegóły udzielił, przypisuje ten stan rzeczy przeciążeniu pracą, ciągłéj niepogodzie i niedostatecznéj żywności.«

Owóż ten 46ty pułk, który w kilka tygodni z 800 ludzi zmalał do 300, wcale nie potykał się nigdzie z nieprzyjacielem. Gnili w przykopach, gdzie żołnierze marli z głodu lub leżąc po 12 godzin na dzień w błocie i wodzie na dwie stopy głębokiéj. Chodzili na placówki i warty, gdzie wystawieni byli na wiatr, deszcz i śnieg; a kiedy wrócili do swoich namiotów, nie mieli żadnego sposobu wysuszenia swojéj odzieży i nieraz po dwa tygodnie nie mieli na sobie suchéj szmatki. Na takie to rzeczy wystawione są teraz wasze wojska w Krymie, i pytam was, czy nie jesteście obowiązani wziąść tego na uwagę, kiedy my tutaj, wygodnie siedząc przy domowych kominkach, wołamy o sprężyste prowadzenie téj wojny, i to właśnie, gdy jest możność—a jak sądzę wszelkie prawdopodobieństwo — zawarcia zaszczytnego pokoju? (Głos jakiś: »Nic takiego.«) Teraz, cośmy zamierzyli prowadząc tę wojnę na to cośmy już osiągnęli? Powiedziałem w izbie gmin i powtarzam tu—przypuśćmy, że weźmiecie Sebastopol, cóż potém? Lord John Russel powiedział nam, że sprzymierzeni nie mają żadnéj intencji, zająć tymczasowo jakąś część Rossji, lub zabrać część jaką terrytorium rossyjskiego. Sądzę, iż chcą zburzyć Sebastopol dla punktu honoru—żeby powiedzieć—»Tośmy zrobili«— a potém opuścić to miasto. (Śmiech.) Powiedziałem w izbie gmin i tutaj powtarzam, że gdyby tak zrobiono, mniéj niż w lat dziesięć Rossja uda się do braci Baring, w Londynie, o pożyczkę i odbuduje Sebastopol z większą umiejętnością i większą doskonałością.

Czyście się zastanowili jakim sposobem przyjdzie do zniszczenia téj warowni? Gdy wejdziecie do miasta Sebastopola, musicie jedną ulicę po drugiéj brać szturmem, dom po domie, i zdobycie jego kosztować będzie sprzymierzone armje życie najmniéj 10,000 ludzi. Czyliż w takim razie, jako chrześcjanie i jako Anglicy, nie powinniśmy zapytać, ażali cel ten godzien jest tak ogromnego poświęcenia cennego życia ludzi? Pytam, cobyście zrobić tu radzili? Powtarzam raz jeszcze, com już powiedział — choć mego zdania niektóre osoby tu nie podzielały — że kiedy obudził się tu zapał do wojny, mniemano, że zakończy się ona umniejszeniem terrytorjalnych posiadłości Rossji. (Krzyki: »Nie! nie!«). Powiadam wam tak, tak. (Śmiech). Słyszeliście teraz od ministrów Korony, że nie ma żadnego zamiaru jakiegobądź umniejszenia terytorjum Rossyjskiego. Cóż więc zyskacie prowadząc daléj tę wojnę, zważywszy, że teraz możecie otrzymać warunki zaszczytnego pokoju? Powiedzą mi zapewne, że to wojna w któréj chodzi o wielkie zasady sprawiedliwości i prawa; ale ja powiadam, że o abstrakcyjną kwestję prawa i sprawiedliwości, nie jesteśmy obowiązani staczać bitew z nikim. Powiadam, że to jest polityczny środek, obliczony na własną naszą obronę, a nie na żaden cel inny. Nie bijemy się za sprawę Turcji, albowiem myślimy, że rząd turecki i ludność mahometańska nie warte są poświęcenia naszego życia; ale przypuszczam dla tego, iż mniemamy, że gdyby Rossji udało się ujarzmić Turcję teraz, albo później, toby przyjść mogła i na nie-pokoić. (Słuchajcie!) Istotnie tak. Takem się ja zapatrywał zawsze na ten przedmiot. (Śmiechy i oklaski). A jest to rzeczywiście jedynie usprawiedliwić się dające i polityczne stanowisko w téj sprawie. Niektórzy powiadają nam, że w takim razie dopełniamy akt sprawiedliwości. Jestem Anglik, jak wy tu wszyscy, a będzieciż mieć dość cierpliwości by wysłuchać zdania względem nas samych?

Słyszeliście że Rossja pozabierała terrytorja rozmaitym krajom?

Teraz powiem, że za każdą milę kwadratową ziemi, którą Rossja zabrała jakiemubądź mocarstwu siłą oręża w ciągu ostatnich 150 lat, my zabraliśmy ich pięć. Rad jestem, iż widzę was słuchających tego oblicenia z tak dobrym humorem, albowiem bardzo daleko już musielibyśmy zajść z despotyzmem w tym kraju, gdyby nie słuchano człowieka dla tego, że mówi sumienną prawdę. (Słuchajcie, słuchajcie). Wielokrotnie nam mówiono, że Rossja oddawna robiła przywłaszczenia na Tureckiém państwie. Otóż dziwny to fakt, ale fakt pomimo tego prawdziwy, że za życia swego, dzisiejszy Cesarz nie zabrał ani piędzi ziemi Turcji; ale jedna z stron wmięszanych w tę wojnę dla obrony sprawiedliwości, zabrała rozległą piędź tureckiego państwa za życia Cesarza. Wiemy, że w 1830 Francja zajęła Algier i od téj pory go trzyma. Wiemy, że Algier był mahometańską prowincją Turcji. Sądzę, że Anglja dotąd nie uznała prawa Francji do Algieru, posłaniem tam konsula, to zaś jedynie dla tego, że rząd angielski nie chciał obrażać Turcji uznaniem przywłaszczenia jéj terrytorjum (Słuchajcie i śmiech). Wiem co chce powiedzieć mój przyjaciel p. Baines. Powie on wam, że łatwo panie Cobden tak mówić w tym kierunku, ale że dwa czarne nie zrobią jednego białego. Pozwólcie mi

---

lubiła jakie słówko, co jéj szlachetne serce poszepnęło. Babka lubo pyszniła się z rozumu wnuczka, skarciła go czasami poufałem lekceważeniem, pieszczotliwym żartem, Eustachy lubił spory i przy świadkach, sama pani Ludwikowa na wieczorze u prezesostwa i podczas pierwszéj wizyty, zupełnie z nim inaczéj mówiła. Nagłą te zmianę przypisał więc przeświadczeniu o wyższości umysłowéj i niezadowoleniu z jego odjazdu, pozbawiającego ją jedynego człowieka, jak sama powiedziała, godnego wysłuchać skarg i marzeń niepospolitego serca i duszy. Ujęło go to i mimo tęsknoty i żalu, którego wpływ na wszystkich nerwach uczuwał, dał się prowadzić na nitce pochlebstwa, ze ślepem zaufaniem młodości, co to nieraz tacy panowie za pewność samych siebie poczytują.

— Powiedz mi pan zkąd ten wyjazd spieszny i niespodziewany? zapytała nagle w ciągu rozmowy.

— Tak mi koniecznie wypadło.

— Zapewnie samemu panu, znudziło się w tym kącie fatalnym, nie dziwię się.

— Owszem byłbym z chęcią pozostał dłużéj, ale ci, od których zależę jeszcze, przyspieszyli mój wyjazd.

— Gdyby ci, od których pan zależysz wiedzieli jaką krzywdę wyrządzają tym, co lubią (aiment) pańskie towarzystwo, powinniby cofnąć postanowienie.

— Najlepiéj od siebie samego zależyć, odrzekł Edward, tając uśmiech zadowolenia, którém ostatnie pochlebstwo towarzyszki, chciało mu koniecznie przystroić usta.

— Oj to prawda, że najlepiéj zależyć od siebie, wtedy za postępek każdy, nieledwie za każde słowo bardziéj ręczyć można, niż kiedy ze wszystkiego trzeba zdawać rachunek przed kimś, co ani pojąć nie może ile łez się nieraz ukrywa pod uśmiechem, ile bólu w słowie na pozór wesołem, zadeklamowała pani domu ustęp exaltowanéj boleści z długiem i przeciągłem westchnieniem. Jeszcze, żeby choć chwila szczęścia okupić mogła takie męczarnie, ciągnęła daléj, to wspomnienie po niéj może wiele wynagrodzić, ale tu pustynia, ciągła pustynia, jak pan powiedziałeś, nigdzie palmy, nigdzie!

— Mówmy o czem innem, odparł Edward,— smutek zanadto dobrze znamy oboje, po co o nim tak często wspominać?

— Oboje? Czyż pański można porównać z moim? — Ale jeszcze prośba do pana, zaśpiewaj mi pan ten śpiew o duszy, co to drzémie. Takbym pragnęła usłyszyć go jeszcze!...

Edward nie długo dał się prosić i zanucił piosenkę Wasilewskiego.

— O! panie Edwardzie! śpiewaj pan, zawołała żywiéj kobieta patrząc z boku na młodzika. Niech się panu zdaje, że jestem w letargu i że głos pana ma władzę powoływania mnie do życia.

Edward musiał drugi raz śpiew cały powtórzyć.

— Nie wiem jak mam podziękować za tyle dobroci, na którą nie zasługuję, — dodała, z wdziękiem mniéj afektowanym, bo lekkie rumieńce barwić zaczęły białą cerę jéj twarzy.

Mimo przyjemności, jaką pani domu potrafiła nadać temu sam na sam, czuł Edward, że wizyta jego już trwa za długo, wkrótce więc chciał się pożegnać.

— Jakto już? Nie poczekasz pan na męża, lada chwila nadjedzie, przykroby mu było bardzo, gdyby się z panem nie widział. Jeszcze chwilkę! Ależ jaka ja roztrzepana. Pan palisz a ja zapomniałam poczęstować pana cygarem, mąż ma mieć bardzo dobre.

I pobiegła sama, szybko jak strzała w białym negliżu, przy którym biała jéj płeć, ciemniejsze barwy oczom i włosom nadała. Przyniosła sama pudełko cygar i zapaloną świecę.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

przypomnieć panu Baines, iż ja stawiam się tu w położeniu przyjętém przez osoby niektóre, że my jesteśmy sędziami a Cesarz obwinionym, że wymierzamy sprawiedliwość w interesie Europy całej i całego cywilizowanego świata. Sądzę, że nim wydamy wyrok, należy nam mieć czyste ręce. Nie myślę, by sędzia znany z oddawania się oszustwu, równie jak obwiniony przed kratkami, mogli się utrzymać przed wyrokiem wydanym przez publiczną opińję, albo żeby wolno mu było wykonywać obowiązki sędziego dzień jeden dłużej po odkryciu jego występku. (Śmiech).

*(Dokończenie nastąpi).*

A M E R Y K A.

— Dzienniki i listy przywiezione z New-York przez parópływ *America*, nie potwierdzają bynajmniej twierdzenia podanego w depeszy telegraficznej przesłanej do *Timesa* po przybyciu zaraz tego statku do Liwerpoolu, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych chciał zrzec się zupełnie pojednawczej polityki względem Hiszpanji.

Komitetowi handlowemu w kongresie Stanów Zjednoczonych, przedstawiony został projekt bilu mającego zapobiedz sprowadzaniu się do tej rzeczypospolitej przestępców i ubogich cudzoziemców.

— Ogłoszony został list pana Marcy do senor Filipe Molena ministra w Costa Rica w przedmiocie wyprawy z Kinney, przeciw której senor Molena protestował u rządu Stanów Zjednoczonych. W ogóle gabinet washingtoński odrzuca wszelką odpowiedzialność za tę wyprawę. (*Independance Belge*).

B E L G J A.

*Bruxella 21 Stycznia.* Okropny pożar zniszczył tutejszy wielki teatr Opery, który niedawno zbudowany, uchodził za jeden z najpiękniejszych gmachów teatralnych w Europie. Ogień był tak okropny, że nic prócz nagich murów nie pozostało.

*(Neue Preussische Zeitung).*

E G I P T.

— Wice-król niezaniedbując reorganizacji armji, obok tego żywo zajmuje się i z największą wytrwałością dziełem ogólnej reformy. Liczne postanowienia świeżo przez niego powzięte dają tego nowe dowody. Said-pasza zakazał wprowadzania niewolników do wszystkich prowincji zostających pod jego rządem. Co do niewolników którzy obecnie już znajdują się w Egipcie, pozostaną oni tymczasowo w tem położeniu, ale zasada już jest położona i niewolnictwo w niedalekiej przyszłości zniknie zupełnie z terrytorjum Egiptu. (*Indepen. Belge*).

F R A N C J A.

*Paryż 18 Stycznia.* Słychać dziś, że pan Flahault ma udać się jako nadzwyczajny poseł francuzki do Wiednia. Wiadomo że p. Flahault zostaje w najściślejszych stosunkach z dworem w Tuilleries.

— Mróz nie żartem trzyma, dziś mamy 10 stopni niżéj zera, biedni paryżanie cierpią niezmiernie, bo nieprzyzwyczajeni do zimna, nie umieją się przeciw niemu ochraniać.

— W krótce z pewnością rada miejska Paryzka zajmie się roztrząsaniem projektu nałożenia znacznéj akcyzy miejskiéj na papier. Ta nowa opłata dotknie wszelkich rodzajów papieru, ale najbardziéj papierów zbytkowych. Jeśli ten projekt utrzyma się, w takim razie dzienniki będą musiały podwyższyć i cenę prenumeraty o 8 do 10 fr. Handel księgarski który od dawna zostaje w zupełnéj prawie stagnacji, popadł z tego powodu w prawdziwe przerażenie. Księgarze i wydawcy odbyli wczoraj zgromadzenie dla naradzenia się nad ułożeniem petycji przeciw téj grożącéj im burzy.

— Pan Lepeletier d'Aunnaj, który za monarchji lipcowéj kilka-krotnie był prezesem izby deputowanych, zakończył życie w póżnym wieku. Był on jednym z ludzi fachowych, którzy szczególnie w kwestjach budżetowych wielkie usługi wyświadczali krajowi.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

G R E C J A.

*Ateny 12 Stycznia.* W dniu 27mym grudnia v. s. poseł francuzki p. Forth Rouen na uroczystem posłuchaniu złożył Jego Król. Mości pismo odwołujące go stąd.— Francuzki bataljon marynarki który od kilku miesięcy stał w Patissie pod Atenami, opuścił tę stację i udał się do Pyreus, według jednych na zimowe kwatery, według innych aby wsiąść na statki i odpłynąć. Ale nim francuzi opuścili przyjemny garnizon w Patissi, uznali za stosowne pomścić się na wsi Kamatero, gdzie przed dwoma tygodniami trzéj francuzcy żołnierze zostali przez chłopów dość ciężko pokaleczeni. O świcie bataljon francuzki stanął u stóp wzgórza, na którém leży ta wieś albańska i zażądał od starszego gminy, dostawy cieląt, chleba i wina. Kiedy ten przedstawił że wieś jest zupełnie biedna i nie może uczynić zadość tym żądaniom, odprawiono go ze złorzeczeniem, a on wróciwszy do swoich poradził im aby pozamykali domy i z nim razem umknęli w góry, co też uczyniono. W krótkiéj chwili nie było ani jednéj żywéj duszy we wsi, i francuzi weszli do pustkowia. Powybijali oni drzwi domów, przetrząsnęli je i zabrali z nich rozmaitego rodzaju broń, którą chłopi albańscy mają prawo miéć w domu i nosić przy sobie. Kiedy to się działo, poseł francuzki siedział przy stole naszego króla i admirał Barbier de Tinan nie podpisywał się już jako naczelny wódz »wojska okupacyjnego« tylko stacji morskiéj w Grecji.« Zdaje się jednak, że komendant bataljonu francuzkiego sam uczuł wielką niestosowność i niewłaściwość tego zamachu, bo zabraną w Kamatero broń, odesłał tego samego wieczora władzy w Atenach. Czy dowódca ten miał polecenie wystąpienia tak niewłaściwie, w brew prawom i zwyczajom, czy też z własnego popędu nadużył swojéj władzy, to dotychczas nie jest rozstrzygnięte.

Rozboje w północnéj Grecji nie ustają na wielką skalę i rząd ujrzał się zmuszonym wyznaczyć 2000 drachm za głowę sławnego bandyty Gyphto Christo, a 1000 drachm obiecał temu kto z zupełną pewnością miejsce jego pobytu wskaże.

— Dziennik *Nadzieja* który od dwóch miesięcy był zakazany, znowu od kilku dni zaczął wychodzić i przedstawił swój program polityczny, którym jest obrona tronu a opozycja przeciw gabinetowi. Opozycja ta ma obszerne pole do manewrów. Brak zdolności, zdecydowania, bezczynność nepotyzm w niesłychanych wymiarach, oto rzeczy które ciągle ganią w gabinecie p. Maurocordato. Posada ministra spraw wewnętrznych dotychczas nie została na dobre obsadzoną, Maurocordato zarządza nią tymczasowo. Izby nie mogą jeszcze rozpocząć posiedzenia, bo sale w uniwersytecie nie są jeszcze zadawalająco urządzone, a przytém jest to pora Bożego Narodzenia, w któréj według tutejszego obyczaju, blisko dwa miesiące przedłużają się wakacje.

— Prócz *Panhelenium* wszystkie już dzienniki które cholera rozpędziła literalnie, zaczęły na nowo wychodzić.

— Zima która od 10ciu dni dopiero pojawiła się, dziś w nocy rozpoczęła swoję wielką uroczystość; góry i doliny, domy i ogrody pokryte są na stopę prawie śniegiem, a niebo zasłonione śnieżystemi chmurami, zapowiada jeszcze nowe zapasy tego zimowego puchu. (*Triester Zeitung.*)

H I S Z P A N J A.

— Na posiedzeniu 12 b. m., kortezy rozpoczęły roztrząsanie pierwszego artykułu prawa, według którego każdy deputowany tak ustawodawczego jak każdego zwyczajnego zgromadzenia, przyjmując od rządu jaki urząd, tytuł, albo order, będzie musiał poddać się nowemu wyborowi i artykuł ten został 125 głosami przeciw 40 przyjęty. Na interpelację jednego z deputowanych, O'Donnell odrzekł, iż konskrypcja potrzebnych dla armji 30,000 żołnierzy, zaledwie dostarczy ich 20,000, ale że spodziewa się brakującą ilość przez ochotników zapełnić. Rzeczywiście prywatne korespondencje donoszą, że wbrew wszelkim przypuszczeniom, ochotnicy bardzo licznie stawiają się i do jednego pułku już z nich sto ludzi wcielono. Za przyjęcie służby na lat ośm, rząd płaci 1,500 fr., a za 6 lat 1,000 fr. premium.

— W obecnej chwili w Madrycie jest 31 dzienników. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Na posiedzeniu 13 b. m., odbywały się dalsze rozprawy nad projektem prawa o niezgodności urzędów z mandatem deputowanego. Widzieliśmy, że artykuł pierwszy obejmujący zasadę tego prawa został na poprzedniém posiedzeniu znacznie przewyższającą większością przyjęty. Artykuł 3ci, wprowadzony przez komisję zmienia zupełnie charakter i znaczenie tamtego. Artykuł ten dozwala rządowi powoływać deputowanych do najwyższych nawet urzędow bez potrzeby otrzymania na to upoważnienia ze strony kortezów. W razie otrzymania takowego upoważnienia, deputowany będzie winien, poddać się nowemu wyborowi. Widzimy, że to znakomicie zmienia ważność głosowania z dnia poprzedniego.

Na tem samem posiedzeniu 13 b. m., odczytano zasady przyszłej Ustawy.

Daliśmy już poznać główne z nich. Dodać tu wypada, że Król mianować będzie członków senatu, i że ta godność będzie dożywotnia. Senatorowie będą wybierani w rozmaitych kategorjach, jak niegdyś parowie Francji i liczba ich wyrównywać będzie trzem piątym częściom składu Ciała prawodawczego. Prawodawstwo względem prasy niczem nie różni się od prawa z roku 1837 prócz zniesienis tymczasowego więzienia.

Po tem głosowaniu Izba zajęła się rozprawami nad projektem prawa o konskrypcji (*quintas*). Było to dla księcia Vitorji sposobnością do świetnego zwycięztwa. W skutek jego oświadczenia, dwaj deputowani lewej strony zrzekli się popierania poprawek z któremi poprzednio wystąpili przeciw temu projektowi prawa. Ale margrabia d'Albaida nie chciał w tem pójść za przykładem swoich przyjaciół i wystąpił przeciw zaciągowi 25,000 ludzi żądanemu przez rząd, z gwałtowną mową której jeszcze nie skończył przy odejściu poczty.

Na tem posiedzeniu pan Olozaga wstąpił na mównicę i oświadczył że nie może zgodzić się ze swoimi kolegami w komisji, co do zasady utworzenia senatu. Proponuje on żeby ta Izba tworzyła się przez wybory ludowe bez kategorji i przez tych samych wyborców którzy mianują kortezów.

W projekcie osobno wypracowanym przez p. Olozaga, każdy senator powinien miéć przynajmniéj 40 lat wieku. Jako członek komisji, pan Olozaga składa w biurze zgromadzenia swoje wymotywowane wotum, które będzie roztrząsane jednocześnie z projektem Ustawy.

Prezes oświadcza, że inne jeszcze pojedyncze propozycje odczytane będą w Izbie w przyszły poniedziałek.

Minister spraw wewnętrznych pan Santa Cruz oświadcza, że rząd przystaje w zupełności na ten tytuł Ustawy, który ogłasza władztwo narodowe i że po przegłosowaniu tego tytułu rząd pragnie, aby kortezy ustawodawcze zajęły się tytułem tyczącym się osoby panującego i sankcji królewskiej.

Posiedzenie następne będzie dopiero w poniedziałek.

*(Independance Belge).*

*Madryt 18 Stycznia.* Kortezy przyjęły dziś ministerjalny projekt, oznaczający kontyngens na 25,000 żołnierzy. (*Neue Preussische Zeitung*).

N I E M C Y.

*Frankfort n. M. 19 Stycznia.* Wczoraj w południe udało się tutejszéj policji trafić na ślad, dawno już [illegible] dzonych fałszerzy banknotów angielskich i za pośrednictwem telegrafu schwytano ich na granicy badeńsko-francuzkiéj. Wypuszczone tu w obieg fałszywe banknoty, mają być tak nadzwyczajnie dokładnie naśladowane, że nawet znawcy mogą się na nich omylić. Aresztowani mają być hiszpanami podróżującemi pod znakomitemi nazwiskami. W towarzystwie ich znajduje się pewna dama. Jednemu z wspólników téj bandy tytułującemu się vice-hra. Reppolisson, a który rzeczywiście nazywa się Vicente Rippol i pochodzi z Alicante udało się umknąć do Londynu. (*N. P. Z.)*

S E R B J A.

— Z Belgradu 12 stycznia donoszą, że panujący Książe Serbski, poprzedniego dnia w towarzystwie swego adjutanta wyjechał stamtąd do Kragujewacz. Ta w obecnej porze roku niespodziewana i niezwykła podróż, dała powód do przypuszczenia, że Książe przedsięwziął ją aby się uwolnić od zwykłych winszowań w dniu nowego roku, a przez to uniknąć jakiego kłopotu, który z tych wzajemnych wylań mógłby w obecnych okolicznościach politycznych wyniknąć. (*Neue Preussische Zeitung*).

T U R C J A.

— Książe Cambridge w zeszły czwartek na pokładzie angielskiego parostatku odpłynął do Anglji, co niejakie wrażenie tu sprawiło, ponieważ tu utrzymywało się twierdzenie, że pogłoski o jego osłabioném zdrowiu zupełnie są bezzasadne. Zapewnie książe odjechał dla tego, że nie miał co robić w Krymie, bo dywizja którą dowodził, skutkiem strat w ludziach i koniach, przerzedzonych przez choroby, bitwy i niewygody, już prawie za nic się liczyć nie może.

*(Triester Zeitung.)*

W Ł O C H Y.

*Turyn 20 Stycznia.* Wczoraj o godzinie 7ej wieczorem zakończyła życie panująca królowa Marja Adelaida (słabość Królowej była skutkiem połogu). Król i Książe Genui są chorzy. (*Neue Preus. Zeit.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

*H. Sas.* Czermiński Józef ob. z Lublina. — *H. Niem.* Dembiński Tytus ob. z Niestempowa.— *H. Drezd.* Gołembiewski Wład. ob. z Jankowa. — *H. Rzym.* Jezierski Wład. hr. z Sobień.— *H. Litew.* Mirowski Józef ob. z Woli Kleszczowéj. — *H. Pols.* Mieszkowski Wincenty ob. z Poddębic. — *H. Krak.* Marsop Józef kup. z Włocławka. — Niemierycz Antoni ob. Wysocka.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Arkuszewski Teodozy ob. do Helenowa, Brzeziński Konst. ob. do Bełżyc, Chrzanowski Piotr ob. do Wroczyny, Słowaczewski Aleks. ob. do gub. Wołyńskiéj.

TEATR ROZMAITO. Dziś *Indjana i Charlemahne.—List i odpowiedź.—Ver-Vert.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Oberża pod koszem kwiatów.*—Balet *Robert i Brrtrand.*

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w połu. zimna 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 6.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 [26] Stycznia 1855 roku. — Cenzor F. Sobieszczański.